

r. 1791

Rzut oka na pruski rząd pod
Fryderykiem Wilhelmem II.

RZUT OKA

NA

PRUSKI RZĄD

POD

FRIDERYKIEM WILELMEM II.

Z NIEMIECKIEGO.

Rzecz do czasow.



W WARSZAWIE 1794.



Discite justitiam moniti, & non temnere Divos.

XVIII. 1. 917.



RZUT OKA
NA PRUSKI RZĄD
POD FRYDERYKIEM WILHELMEM II.

Wszystko zmienne w naturze. Nic stałego.

Każda istność dąży.— W okręgu przebiega ustalony kres. Y pędzi z zwrotem na najpierwsze bytu swego stanowisko.

Prawo to natury, powszechnym jest.— Nim istną— pojedyncze szczeguły. Nim— całkowite narody, i ludy.

Tak wzbiią się władztwa, które przedtym ledwo widzialne były. Postrzegamy z lekka wzrost ich, aż wręście— i na szczycie są zupełności.

Lecz— co tylko domozołowały się kresu tego; już uistnął najpierwszy krok zwrotu wstecz. Ztąd właśnie pewnością wyglądamy ich znikania, z którąśmy ich wzrastanie zważali.

Prawdy te— dają się przystosować do każdego z Europejskich narodów. Ale zamiar mój jest, wziąć pod tę miarę samą tylko— *Druską monarchią*.

Ta to tylko, i z Moskwą, wzruszyć może baczność Polaka. Ta tylko— wolnego Polaka ustraszaby mogła.

Lecz ma ten Polak nowo dopoconą wolność. Ta oddala od niego boiaźń i postrachy.— Ma uczu-

4
cie własney swoiey potęgi. To go niezwyciężonym czyni.

Y dla takich to ia tylko piszę.

Podłe! lęklive dusze! co na sam cień sił despoty iednego— a iuż drżycie; — Przedayni za tyrana złoto! co, wystawianiem ogromności zbrojney Pruskiego króla, usiłujecie osłabić ducha i uwzięć się, w dzielnych rycerzach, w prawych miłośnikach oyczyzny;— nie dla was moje pismo!

Współobywatelom moim wiele dziś natym zależeć powinno, aby mieli przed sobą dokładny obraz *niniejszego* w Prusiech rządowego stanu.— Doświadczę go im podać. Ale wprzód zwrócę ich bacznąć na rząd *przeszły*.

Bo pod drugim Fryderykiem, stan Pruskiego rządu, kwitnął nayokazaley. Znim— dopiął szczytu swey nayogromniejszey wielkości. i w momencie, w którym zszedł Fryderyk, stan Prus, zaczął wątlić, i zbliżać się— do upadku. (a)

Pokąd żył Fryderyk drugi, Prusak, był to właśnie polubowny sędzia całej Europy.

Przymierza dworow, całą rzeszę Niemiecką z Prusami spaiwały. Związek to był, tak zyskowny dla urzędzeń Niemieckiey rzeszy, iak szkodliwy, dla powodzeń cesarza. Fryderyk drugi, dowódzca i twórca takowego przymierza, zrządził sobie przezzeń naywiększy wpływ w interesfa Rzymskiego państwa.

Nie cesarz, iak bywało niegdy, ale Fryderyk drugi, uwyroczniał obrady rzeszy. Fryderyka woli— wszyscy się musieli powodować Niemcy Xiążęta.

Tym związkiem Prusak, stał się Austrii nietykalnym, a strasznym. Samey się tylko jeszcze mógł obawiać Moskwy.

Lecz i z Moskwą skojarzył się Prusak, traktatem, 1763.

Moskwa i Prusak rozerwały Polskę.

Ciągła wojna z Turkiem, nie dopuściła Moskwie nieprzyjacielskich przeciw Prusakowi kroków. A Prusakowi, Dania, i Szwecya, za przykazanie stały.

Gdyby nie to; król Pruski— takiemi, przy iakich był, związkami, i potęgą, mógłby się być stać, tak daleko niebezpiecznym Moskwie, iak nie był, i w siedmioletney wojnie.

Ten to był właśnie stan polityczny Prus, w ostatnich latach rządu Fryderyka drugiego.

Wewnętrzny skład i urządzenie Prus, niezmiernie były przedziwne. Wszystko tam odpowiadało ieniszowi władcy swego.

Armią— całą omal, składał zadawniony, a doświadczony boiarz. Żołnierz— świadek wielkich wódz swego czynów, nieznał niebezpieczeństw, którychby się lękał. Szedł im w brew pod dowództwem Fryderyka, i wszystkie, wielkomyślnie pokonywał.

Karność, i posłuszeństwo, naysurowiey dostrzegane były. Lecz też za to, żołnierzowi, na niczym niezbywało, co mieć powinien.

Doświadczeni, a poświęceni w wojnie officyerowie, ienerałami byli. Chęć w nich sławy, i miłości ku królowi, spragniała się za wielkimi czyny, i dokazywała ich.

Lecz też król, nie zaniedbywał niczego, do używnienia, i uftalenia ducha tego. A tak i tu, ów przenikliwy znaiomca ludzi, Fryderyk drugi, nie zboczył od swego celu.

Tenże sam duch ożywił— i obywatelstwo.

W całej Europie nie było narodu, gdzieby sprawiedliwości dopełniano ściśley. Kameralne Pruskie w Berlinie sądy, był to szanowny, i pełen zasług, skład mężów, w wszelkich, drobnostkach nawet, uwyroczniający prawa.

Gospodarstwo kraiove, nie nakładało ucisków. Szło torem prawa, i ustalonych prawideł.— Podatkow niewymuszano więcey, nad możność stanu i dochodów każdego.— Zakładano rzemiosła i rękodzielnie, a były iuż, wzmacniano i zlepzano.

Lecz;— co nadewszystko krępowało Pruski naród do króla i rządu, była to— nayrosprzeżrzeńsza, religii, i mówienia wolność.

Musi to brzmieć sprecznością, co ja mówię!— Jak to?— Poddani Pruscy?— Pod Panowaniem despoty?— A mieliby używać naywiększey wolności?— Wolności— iaką tylko, w podobnym rządzie, wystawić sobie można?— Używali iednak.

Wolność ta— była to zasada rządowa. Przez nią, Fryderyk drugi, wszystkiego dokazywał na podanych swoich.

„Mówcie, pozwalat im, i piszcie, co chcecie!
„abyście tylko należycie uiszczali podatki, i stowali się do praw— rządowych.

Jakożkolwiek bądź; urządzenie to Prufs, pod Fryderykiem drugim, przednim się wydawało. Istota iednak iego, i w gatunku, i zasadach, dość była za słabą. I, aby mu zapewnić trwałość; koniecznie trzeba było iakiego— Fryderyka drugiego.

W samey rzeczy!— Utrzymać armią, blisko od dwóch kroć sta tysięcy luda,— zapewnić sobie tak świętną okazałość, w kraju, na trzy tysiące, pięć set, czterdzieści, mil czworogranu rozległym,— w kraju, tak po macoszynemu od natury opatrzo-

nym,— w kraju zaludnionym sześćo milionami dusz, a nie przynoszącym, iak tylko dwadzieścia sześć milionow dochodu,— to wielka rzecz była!

Zatym;— iak tylko zszedł Fryderyk drugi, Prusy— słabiec poczęły.

Oblak dziejów Fryderyka, mamit poniekąd niektórych polityków, w początkach następnego rządu. Innych, utrzymywał w szacunku, napelniony skarb.

Nastąpił wielki Fryderyk Wilhelm.

Wielki Fryderyk Wilhelm, tuż po objęciu rządu, wywnętrzył swe siły.— Na cóż?— Aby, skarb wypróżnić, a sławę poprzednika— zeszkaradzić postępkami własnymi.

„Woyną się stał, myślał sobie, twóy poprzednik „wielkim! Woyna i ciebie unieśmiertelni!”

Nakazuje natychmiast, tylo kosztami wystawionym swym woyskom, aby wpadły w Hollandyą, i ukarały.— Kogóż?— Całą Hollandyą? — Nie! — Garstkę patryotów. A to — za niegrzeczność, siostrze jego okazaną.

O! cóż to tam za świętny był skutek bohaterstwa jego! Zewsząd zwycięstwo wieńczyło woyska jego. Zadno mu się miasto niezdolało oprzeć. — A miasta te były — bez broni, i bez ludzi.

Wreście; skończyła się woyna — na słowach. Bo i od słów zaczęta była.— Prusom z niey ani najmniey nieprzyszło. A Fryderyk Wilhelm ubolewał, iż, nie sam w swojej przenajiaśniejszey osobie, uszczknął, nayspierwsze wieńce.

Lecz — ościennym Narodom wyprawa ta otworzyła oczy.

Wzrok ich przedtym, ućmiony był blaskiem wielkości Pruskiego domu. Teraz, lepiej go zaczęli wymierzać. Banawet; niektórzy ośmielili się, aż go

wkrós przeniknąć, i wcisnąć się w głębię Pruskiego rządu.

Tam zaiste, i śladów nieznalezli tego, w co tak wprzód zawierzali. I, rwąca się zółc w nich, na takie uwodzenie siebie.

Nic jednak niedali poznać tego po sobie. Owszem na oko, zdawali się uznawać Pruską potęgę. Lecz w głębi swej, daćko inny przedsięwzięli układ.

Taką, nad inne Austrya była.

Jozef II. iedynie na to się wziął, aby nazad odzyskał utraconą wpływność, w uchwały Niemieckiey rzeszy. — Ostaby przymierza rzeszy. A Leopold dokonał, co Jozef był zaczął.

Lecz i tu, król Pruski, osądził za konieczną, znowu się okazać w całej swojej wielkości. I w samey rzeczy, iedyna to była pora.

Graffowi Herzberg iuz się omal nieudało, wznieść nazad Prussy do owego szczytu, z którego iuz pograżdy były. Za iego poradą, nakazał król z nadzwyczajnymi koszty, woyska swe wystawić, w gotowości do boiu.

Prusak — wtargnął do Śląska.

Prusak na Polsce — wytudził przyiaźń.

To gdy mu się udało, i Leopold nie był ieszcze cesarzem. Uwikłany był z Turkami woyną Czechy, odstępowaty go.

Tu to król Pruski, — gdyby się był w żadne ugody niewdawał, — byłby mógł dom Austryacki na wieki odsadzić, od cesarskiego tronu. Śląsk, — owszem i Czechy, mógłby mu być oderwać. A z Prussami i Turkiem, zmusić go do pokoju.

Pokóy ten, ostaby na wieki dom Austryacki, i zrobił — bezobawnym.

Lecz, Leopold i Kaunitz, przednie się umieli wydzwignąć, z tak haniebnego stanu. Herzberg pierwszy ten raz, musiał uledz.

Ponieważ, bawna owa *Konwencya w Reichenbach*, nie

jest tu podobno dostatecznie znana; zechcą tedy, rzucić tu rys, iey przynajmniej.

Podług planu Herzberga — król Pruski nie miał się wdawać w najmnieysze ugody. Iść tylko miał wciąż, do Czech, i Austryackiego Śląska. Lecz, że tego ciężko przyszło dokazać, inne więc przedsięwzięto zamyśli. To jest =

Król Węgierski i. t. d. nazad Polszcze odstąpi Galicyi, a za to, nazad z strony Turcyi nadgrodzonym będzie. — Polska przeciwnie, — w nadgodę kosztów króla Pruskiego, wypuści mu Gdańsk, Toruń, i część kraiu, w dzierzawę.

Można było poznać, iż układ ten, Austryi nieprzypadł do smaku.

Dwór Londyński, na ten czas nieżyczył sobie jeszcze, aby król Pruski posiadał Gdańsk i Toruń. Austrya więc udała się pod Angielskiego posła.

Ten użył owych sprężyn, przez które zawsze u Pruskiego króla wszystko mógł wskórać.

Pieniądze, rozstrzygły los. A król, tak sumienny, doiętym został zgryzotą bezprawia, z grabieży ziem Polskich, do których nie miał najmnieyszego prawa.

Dał więc nakaz ministrowi Herzberg, innych cale ułożenia warunków. I tak zawartym został ów prześlawny Reichenbachski pokój.

Tak tedy Fryderyk Wilhelm, już to raz drugi, poszedł precz z swoim wojskiem, najmnieyszego krajowi swemu nieprzyniówszy zysku.

Lecz za to nabył naydroższego imienia: *Sprawca pokoju.*

Jakoż natychmiast, Austrya, i Moskwa, musiały zawrzeć z Turcyą pokój. A na dowód wdzięczności swoiey, wszystkie, wyprawiły do Berlina, najwspanialsze poselstwo.

I to już wszystko było, co z tak licznych nakładów uzyskał Wilhelm.

Leopold przeciwnie: — został cesarzem, wyrwał z toni swoy kraj, i ieszcze pozdobywał niemało.

Moskwa zaś przemyśliwała tylko nad sposobami, swey zemsty, i wydarcia nazad Leopoldowi wszelkiego wpływu do Polski.

Wnet przystaie i na to, ów powolnuteński Fryderyk Wilhelm. Serdeczna przyiaźń między Moskwą a Prussem! Odnawia się przymierze, tysiąc, siedmset, sześćdziesiąt, trzeciego. A bogoboyny ten, i pobożny król, łamie z Polską świętość przymierza i wiary. Porzuca ją własnemu iey losowi. Wystawia na zemstę Moskwy. Do której okrucieństw sam się nakoniec przykłada.

Lecz, aby z tak przechlebnych tego iedynowładcy czynów, nic a nic nie opuścić; koniecznie tu muszę przedstawić, ową, tak szczęśliwie zawartą, *Pilnicką Konwencyą*.

Pilnicka konwencya, zrobiła Fryderyka Wilhelma, współ działającym gromcą, tak przezwanym — buntownikow Francuzkich. Ona, mu otworzyła obszerne pole, iuż usychaiącemu za sławą, i wielkimi czynny. Ona dziedzinę iego zabezpieczyła od Austryi, a na Polskę — ze wszystkim przepuściła Moskwę.

Co zyskał Prusak, przez takowy związek z Moskwą i Austryą; co, przez takie zaofirowanie Polski; widok to iest, nieuchronny przed nikim, bacznie zgłębiającym rzeczy.

Istotnych zysków, pewnie tam nie było. Lecz czysto — uroione. A to, na króla pnącego się do sławy, i nadzwyczajnych czynów, — nadto iest.

Gdyż pewna, iż zawierać komu soiusze z swym nieprzyjacielem dziedzicznym, dla sflumienia tegoż swego dziedzicznego nieprzyjaciela; iest to cale nadzwyczajna, i przeciw przyrodzonemu biegowi rzeczy. Otoż, co było wypadkiem z Austryą.

Lecz Fryderyk Wilhelm — cale a cale nie polegał na tym.

Przekonany w sobie o własney bezsilności, sądził iż nie może nic lepszego uczynić, iak, zobowiązać sobie, Dwór Wiedeński. — Pora też do tego, właśnie na ten czas naysposobniejszą była.

Mimo to; miał on tu ieszcze przed oczyma, iak najpiękniejsze, widoki sławy. — Sławy; którey nie tylko, niechciał nawet Xciu Brunświckiemu odstąpić, lecz sam ją chciał zbierać.

Nayogniwsza w nim wyobrażenia dzielność, w naytęższych mu takowe sceny wystawiała ubarwieniach. Oglądał iuż w duchu, iak cała Francya, trętwiąca przed iego nieprzewyciężonemi hufcy, czołga się do nóg iego, i żebrze o łaskę. A on w śród tryumfow wstępuje do Paryża. Ustala w nim despotyzm na wieki. Uroczystnie w nim na rodzinach swoich. A na łonach cór Francuzkiej ziemi, okrzepcza, się napełniejszą rokoszy, nadgroda, za tylo wytrzymanych trudow i znojow wojennych.

Lecz Champagnskie wino, niezalubowało, ani królowi, ani iego rycerzom. Tak ich tego zalało, że, coby mieli wprzód, w tył awansowali. Aż na końcu kampanii, daley się zcafnęli, niż, zkąd wyruszyli byli.

Dobrze się tedy dało królowi we znaki. Odtąd niechciał iuż woyny na niepewne prowadzić.

Ząda więc od Moskwy i Austryi, w nadkład wojennych kosztow, — Wielkiej-Polski. Ale mu odmówiono. — Cóż się dzieie?

Knuie z Dumourierem układy.

Co tylko od Francyi odebrał (na piśmie zaręczenie nadkładów, w przypadku chęci, zawarcia z nią pokoju; wnet leci, z uwiadomieniem o tym, Peterz-burskiego, i Wiedeńskiego, dworów.

A teraz-że, pyta, odstąpicie mi Wielkiej-Polski w nadkład? — Otrzymał.

Nic to tedy, że Fryderyk Wilhelm, z Polkim narodem, obszedł się, w tak najwyższym świętokradztwa stopniu. — Nie. — Jemu jeszcze potrzeba było, wydrzeć do siebie ziemie Polskie, a, byt Polski wystawić, na naysrozsze razy.

O drodzy współ-bracia! Takim to był Fryderyk Wilhelm, co go podchlebcy nayulubieńszym zowią. Tak to robił król, któremu przypisuią, cnotę, i religią.

Słupieciem nad bezprawiami temi A z nami — Europa cała. Lecz — nie ma się czemu dziwić.

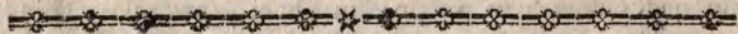
Pruski iaki iedynodzierzca — nigdy ieszcze inaczey niepostąpił. Król iaki Pruski — nigdy ieszcze soiusznikom swoim niedotrzymał przysięgi i wiary.

A Fryderyk Wilhelm — lubo w wszystkich osobliwościach istotnie się odrodził od swojego wielkiego stryia; w uiszczeniu iednak takowych prawideł, iest mu podobny — aż za nad to. (b)

Opuszczam ia, oczewiste w tey mierze, a urzędowe dowody. Opuszczam, te wzorne tryby, przez iakie Berliński gabinet zwykł się posuwać z swemi, z całej Europy, igrzyški. Opuszczam i wszystko, co spływ ma na potomne zayścia. Boż to iuż aż za nadto znane.

Znane; iakim to losem wiedzie się Pruska przeciw Francyi woyna. Wiemy; iak to król, Mogunką twierdzą, złotą był przebił szwajcą. Pewniśmy, iak ogólnie względem Polski, i reszty sprzymierzonych mocarstw, zachowuje się Prusak.

Kilka tylko ieszcze słów powiem, o świeżo zawartym posiłkowym przymierzu.



Już tedy Pruskie żołdaństwo, w całym ciągu Francuskiej woyny, z samemi nawalczyło się trudy. Już, około czterdzieści tysięcy zaofiarowano na rzeź.

Już wyludniono naród. Ostąpiły go podatki. Handel znikł całkiem. Nad wszystko to; mieszkańiec, niemógł ztąd ani najmniey użytku — Lecz to — nie!

Wilhelmowi, na ostatnią hańbę, potrzeba jeszcze było, zaprzedać Anglii, i Hollandyi, sześćdziesiąt, dwa tysiące, cztery sta luda. A] to? — aby nasycić swą chuć złota. Aby — ostateczne pułki w skarbie, ile tyle zatkać.

Nie! — On tu ani wspomniął na to: że poddani jego, nie sąć przecie bydłeta, iżby ie przedawać, i wlec na rzeźowisko.

On, ani względnał na to: że ta woyna, w najwyższym stopniu szkodną iest władztwu jego. I że przez nią poddani jego, daleko utrapiaią się więcey, niżby, może, ucierpiał inny iaki, w tymże sprzężaiu naród.

Lecz — cóż to ma obchodzić despotów — dobro ich ludów?

Despotom — o swe ludy, tyle tylko chodzi, ile im potrzebny człowiek, do dopięcia ich wyszukanych uroień. Inacze? życie u nich sta tysięcy ludzi, względem nabycia ki ku mil czworogranu ziemi, nie nieznaczy.

O ludy! Pókađ tylko rozpościeranie granic, główną będzie polityki zasadą; pókađ szczęście narodów, nie może kwitnąć. Pomyślne chwile, w ten czas dopiero nastana, kiedy cała przewrotność polityki — przepadnie.

I to — blisko iuż iest.

Dotąd o Prusach w politycznym wględzie. Teraz nieco ieszcze o ninieyższych Prus wewnętrznego rządu udziałaniach.

Dwoim dotąd, Pruskiej monarchii, węgielnym kamieniem, były: — napelniony skarb, i mnogie woysko.

Skarb Pruski — tak już teraz wysany, że, zafadzać się na nim, — żał się Boże.

Zbroyną się Pruską, — podaje *Raudel* w swej kronice rządowcy, na dwakroć sto tysięcy ludzi.

Ale — któżby też wierzył, że to są też same ieszcze wojska, które były pod *Fryderykiem II.*? — Nie! — Połowę ich teraz, zajmują, młodzi, i bez doświadczenia, kantoniści. Połowę drugą — cudzoziemcy: Polacy, lub Francuzi. A wszyscy ci w kupie — ani ku swoim, również nie-doyrziałym wodzom, ani ku swemu królowi, najmniej nie-mają serca.

I-że to jest istotną prawdą; oczewiste przekonanie, z skutków, prowadzonej z Francuzami wojny.

Cóż tam zrobiły te, — tak zawołane wojska? — Nic! albo bardzo mało! A, i to mało, po większej części, zdradą tylko. — Bo też to — i nie mogło być inaczej.

Żołnierz — skoro tylko przekonany jest o niesłuszności swej sprawy; skoro tylko widzi, jak mało jest w stanie przewieść na swym walecznym nieprzyjacielu, walczącym za wolność; skoro uznaie, jak dowodzący jego niezgrabnymi są; żołnierz, — skoro mu zbywa na naykonieczniejszych potrzebach; skoro się go pozbawia należytości jego; — o! taki żołnierz — od razu traci serce. Biie on się, — ale z chęcią przeciwną. Biie — w przekonaniu: że, usiłowania jego nadaremne są, a strata go — pewna czeka.

Otoż to teraz w Pruskim wojsku tak się dzieje.

Pruski żołnierz — w naywyższym jest stopniu zrędy. Bo go wiera, co mu się należy, pozbawiono.

Pruski żołnierz — wygląda z naywyższą tęsknotą — ofwobodzenia swego.

Lecz — daymy na to: że Pruskie wojska, dotąd ieszcze żywią duchem *Fryderyka II.*

Jednak pytam: w niniejszych okolicznościach — mogą one działać z tą sprężystością, z doświadnością tą, z jaką działały pod *Fryderykiem* drugim?

Przeciw Francyi — bezpiecznie rachować można Pruskiego wojska, sto tysięcy, — wraz z temi, których na dopełnienie, powyciągano z reszty pułków.

Jeśli: więc podanie rzetelnym jest; zostawałoby ieszcze, drugie sto tysięcy.

Z tych — w margrabstwie Brandenburgskim, w Magdeburgskiej, w Westfalskiej, w Frankońskiej, włościach, osiada na załogach, najmniej czterdziestu tysięcy. Tak, dla zabezpieczenia tych ziem, jak, i dla dopełniania niemi, stojących nad Renem wojsk. — Śląsk potrzebuie, najmniej — dziesięć tysięcy ludzi, — A Prussy — właśnie tyleż.

Zostanie więc refzty — czterdzieści tysięcy, któremi, Król Pruski, dla nieogolocenia swego kraju, mógłby niby coś zrobić.

Lecz — jeżeli, co się wyżej rzekło, iści się na Pruskim woysku w ogule; tym się bardziey uisci, na tych — czterdziestu tysiącach. A, co ztąd wypada; łatwo sobie wnieść każdemu.

Nad wszystko zaś, prawda ta, nappewniey się uiszczą w względzie — woyny króla Pruskiego z Polską (c).

Półowa żołdaństwa, które on przeciwko nam wyftawił, składa się — lub z Francuzow, lub z rodowitych Niemców. A ci ostatni, częścią — podstępny i gwałtem poporywani z szród swoich, częścią — jako poddani Pruscy, musieli po-przysięgać zaciągom despotyzmu.

I iadziwież bracia! że tacy walczyć będą przeciwko nam? — przeciwko wolności? — Także to mało zawierza-cie, w braci swoich, miłości Ojczyzny, iżby się oni przy-kładać mieli do uiarżmienia swoich własnych braci? — Nie! — Prawdziwie nie! — Prawdziwie, — żaden z nich nie uczyni tego!

Ułatwicie no im tylko sposobność wymknienia się! Przynrzeczcie no im opiekę i bezpieczeństwo! Pozwólcie no każdemu z nich postąpić podług własney woli, i, lub przy-iać woyskową, lub zwrócić do oyczystego gniazda; — o! polecą na wasze łono! zwiążą się z wami! — A w ten czas — któż się nam oprze?

To — tak dalece pewna, że w famym czasie zuchwało-ści Prusaka napadnienia nas z swą zgraią, iuż zguba iego uwy-rocznioną została.

Uciążonemu iuż iedną woyną z Francją, co wypadało, ile możności, przedsięwziąć względem Polski, było to, aby całą rzecz zdał — na Moskwę.

Powinien był ieszcze — dobrze wprzód wyrozumieć ce-sarza. Dziedziczne ich waśnie, — zadarte, w czasach *Wurm-sera*, od woysk Pruskich z Auftryackimi rosterki, — uzytkane przez Prusaka, na powiatach Przyreńskich, na Anglii, i Hol-landyi, aż nadto opłatae, za mniemane woienne nakłady, żołdy, usiłowanie, zetknięcia swych granic z cesarskimi, przez świeżo napiętą grabież Polki, — urozczenia do Au-ftryackiego Śląska, i t. d. — o to: co się kazało dawno spo-dziewać wybuchnienia wkrótce między oboma tey walki, na iaką się w skutku iuż zanieślo, ieśli się sprawdza owa deklaracya, o której, przez Ministra cesarskiego, do nay-wyżzey rady, podaniu, tak tu gęsto zapewniają w Warsza-wie.

Z drugiej strony — na Szwecyą i Danią, w tym stanie rzeczy, pilnie król Pruski powinien był mieć oko, nim na padł na Polskę. To — inną-by może dało być rzeczą Pruskiemu powstać. Lecz — gdy wszystko opacznie poszło; cóż wypada? oto — następująca pewność:

Król Pruski — nigdy nie mógł być podnosić przeciw Polsce wojny. A, że podniósł; — Polska niczego, — Prusak — wszystkiego się ma lękać.

Ja to twierdzę — nie przez sam tylko wzgląd na powołanie oręża. Twierdzę; — przez bacność, na wewnętrzny stan, i obroty rządowego w Prusach układu.

Wojna z Francją, iakokolwiek bądź w odległości prowadzona, najsilniey jednak przyprawia Prusy, o uszczerbek, w rolnictwie, w handlu, w dorobkach.

Już to tysiące rak oderwano od uprawy ziemi, a powleczone je, na rzeźowisko. Choć to Prusy, ze swemi szczęścio millionami mieszkańca, iak najoszczędniey postępować-by miały.

Tu — upłaknie zgrzybiały oyciec po stracie iedynaka swego, któren mu poległ w walce, nie za oyczyznę, ale — za despotyzm. Rola jego — leży odłogiem. Bo trzęsąca się ręka jego, zaomdlała już na kierowanie siochą.

Tam żona — zacieka się po mężu, — tą iedyną podporą domu. Boć i ten — ofiarą padł boju.

Takie to przerażają po Pruskich osiadłościach ięki. A głód — odgraża się nadal. — Niemniey i po miastach okropności.

Wszystkie dorobki, wszystkie rękodzielnie, próżnią w bezroboczu. Bo cały handel — zagraniczny upadł, a krajowy — nie jest dostarczającym na utrzymanie całości. A nuż Francuzka wojna, i ten, i ten skłubi.

Kupcy, utrzymujący iedwabne rękodzielnie, zaprzyięgali mi się, iż, odwód ich (*zaięcie fabryk robotą*) tak teraz zazdrobnił, że, z dwóchset, bywało, warsztatów, teraz, ledwie na pięćdziesiąt mogą wydać nakładu. A takowy niedostatek odvodu, wszystkie poopanowywał rękodzielnie Pruskie.

W Śląsku, przeszłego roku, zkad powstały rozruchy, ięśli nie z niedostatku odwodów płuciennych? Nie tysiąc tam musiało pognuśnić familii. A więcey ich ięszcze, po innych miastach, na podobnyż los przyszło.

Prawda, że ieneralne direktorium Berlińskie, wszystko, co może, czyni, aby wdzwignąć z upadku, handel, i nabytki. Lecz — póki ono nie zgładzi przyczyny tegoż; pótý upadek ten, od roku do roku wzmagać się będzie.

Polska

Polka, dotąd nawet, zawsze to jeden był kraj, do którego Prusy najwięcej wprowadzały wyżytków (*produktów*) swoich. Lecz dziś, w zajęciu dwóch tych krajów wojną, cóż najpierwszego? Oto: najsurowszy zakaz, wwozu do Polski, wszelkich, jedwabnych, wełnianych, stalowych, i żelaznych robocizn, a wywozu do Pruss wszelkich w surowiznie (*w naturze*) płodów.

Dla tym dostateczniejszego przekonania się, o Pruskim rządzie, y przywiązaniu Pruskich poddanych ku swemu królowi, ięszcze nam tylko potrzeba, do wzwyż rzeczonych, dodać, upadek sprawiedliwości, i ową, tak skrepowaną, pisaną i sumienia wolność.

Kameralne Berlińskie sądy, nie jest to już ów święty zbor, iak był przedtym. Jednakże — nie z swej winy.

Czyniąc one wprawdzie, ile podofają, aby ustalić swe sprawiedliwe wyroki. Lecz; iężeliby podobnie, iak było ostatnich lat, wyzionienia przemocy, częściej tak miały sprawiedliwości krepować ręce, tedy skład ten sądowy, musi się narazcie wysilić, a nakoniec — upaść.

Wszak to tum teraz — nie żadna osobliwość u króla, niżczyć samowładnie wyroki, tego nadwornego sądu. Ofo-by, — bez przewidzenia na nich prawem, — potępić samowładnie.

W takim razie, poddany Pruski — o! iakże się udrecza! o iakże wspomina, na owe czasy, — kiedy to, własny jego król, do tego go odrywał sądu, i tam mu wskazywał sprawiedliwości wymiary.

Lecz — czym go najwięcej władzca jego uzrzedzi; to; — zgnębieniem pisaną i sumienia wolności. O! — jest bo to okoliczność, która tu, nie tak podobno świadomą być może, iakby wartała (d).

Za bywzego w Prusiech rządu, gdzie panowała najbezobrubniejsza wolność; bardzo to istotna było oświeceni, — rozpościerać się po wszelkich umiętności przedziałach. Najbardziej zaś — w względzie religii.

Świątości, — których samorodność, zafadzała się, nie na Chrystusa zakonie, lecz, na ździeczności czasów, w których się ukluły; odróżnione tam były od zakonu Chrystusa — Myślano tam, — działano tam — rostronpiey, a do ducha religii stofowniey.

Aż tu, *Fryderyk Wilhelm* wstępuie na tron oyców swoich.

Radzca sumienia jego, ów to prawowierny zmiennik, (*apostata*) nakłania go. *A Wilhelm*, — ubiia tamę, na te, tak przezwane, nowostki.

Najpierwszym, przechwalebnym, wyśliym od niego, przeciw temu, rozrządzeniem, był — ów zawołany, religii ukaz. Podług niego, — znowu miała religia zwróconą być, do tego, uzupełnienia swego stopnia. na jakim się znajdowała w szesnastym wieku.

Prawda; że powszechnie ukaz ten wysmianym został. Lecz rząd przewodził, że nie żartem mu on chodzi. Poddawano nayoświecenijsze meze, a mieysca ich objęli — szarlatani, dziwowidze, i, zacieklnicy (*fanatycy*).

Tą się to drogą rozkraczał nadęcie, ów zbrojny odkaziciel, (*reformatör*) czy tam polepszyciel, wiary; kiedy właśnie wybucha — Francuzkie odrodzenie się (*rewolucya*). Tu to się on dopiero zafroza i sierdzi. Bo w przywidzeniu jego, ten to tylko był iedyny sposób — przedugiąć iakobinizm.

Zadługoby to było, zliczać tu, wszelkie rozrządzenia, wypadłe w tey mierze. Z wyrzeczonego iuż — łatwo sobie przedstawić każdemu: iak to — daleko posunąć musiało rozżalenie poddanych, a, iak musi być przednim, niniejszy, Pruskiego rządu skład. Niechże no ieszcze teraz, przyłączy się do tego, ów bezbożny przykład, iakim król ten, i z całą swą religią, — przewodniczy swym poddanym.

O Boże! Nie tenże to znany, ieden z naygnaśniejszych w całym narodzie ludzi? — Nie tenże to próżniak, marnotrawiący swoy czas w pośród — zaklęć, tainic (*kabaty*), i babiarstwa?

Pierwsze: wykreca mu z rąk ster, do którego on się — nie urodził. Drugie: skarb jego wysysa.

I, nie przesadzę, gdy powiem, iż kobiety — niemało go iuż millionów kosztują. Kto mi nie wierzy; jedź do Berlina, a przypatrz się tym lubidłom. Jedź do Charlottenburgu, a napatrz się tam, ich pałaców, ich ogrodów. O! — pięćkroć sto tysięcy talarów kosztu, — to, nie wiele! — A to — nie iedna taka.

Tysiące błyskotek takowych, pochłoniaią pot poddanych, lubią w swych sprawkach, a, ponapakowywawszy wory, zmykają za granicę.

Zadnego poczciwego nie słuchają tam iuż. Głos jego, nie doymie. W kącie tylko musi siedzieć, płakać, a milczeć. Ależ —

Biada temu narodowi, którego król, dziecko iest!

NOTY TŁUMACZA.

(a) i (b) Dwa te mieysca, zniezione z sobą, usprawiedliwiają zupełnie u krytyków, autora Niemieckiego. Obywa-

tel ten, zaficdziały w Polsce, a sercem, iŝny Polak, zupełnie odpowiada znacności charakteru swego. Czuie on to ze wszystkimi Polakami, że Brandeburczyk użył i uisnął, z samej iedynie krzywdy Polski. Wie on, iż wielkość Fryderyka drugiego tym samym wzraŝala, że był dziedzicznym nieprzyjacielem Polski. Ma go w tey mierze równie za niegodziwego, iak i Fryderyka Wilhelma. Wszakże powyżey, pierwszy zabor Polski iemu przypisał. Y iezeli go mianuie wielkim, mianuie, iako króla, nie iako człowieka. Bo grunt duszy Fryderyka drugiego w równey u autora cenie, iak i Wilhelma. Lecz wady serca w pierwszym, zawsze mu znosienszymi czynią, przymioty w nim króla. Y te to tylko uwielbia. Ze zaś w drugim nie znayduie, ni człowieka, ni króla, to przyczyną iest, żalow iego przeciw Wilhelmowi, rozlanych po tey xiążce, aby szkaradę wystawił w iŝotnym obrazie. To, przyczyną iest, pochwał, które daie pierwszemu, aby postawione obok nich poczwarności drugiego, nabrały tym tęższego znaczenia.

(c) Rozumowanie to autora, tak iest głębokim, i gruntownym, że zewszech miar na Polszcze i Prusaku sprawdzonym zostaie. Kochający ten prawdę i Polskę Pisarz, znać, iak troŝkliwym iest w ŝciŝnym dopełnianiu ŝwiętego obowiazku doŝtoieństwa swego. Jeszcze Prusak, czaił się z zdradą swoją przeciw Polszcze, ieszcze iad poczwarności nie wybuchnął z niego zaczepieniem nas woyną, kiedy iuż godny ten powierzonego sobie ludu nauczyciel, gotował swych do przypadku, wczecnym im podaniem niniejszych prawd. Pisał on swe dzieło, iak znać, przed rozpoczęciem ieszcze z Prusakami woyny. Y dla tego w uwagach swoich od tego mieysca, wystowia oczewiŝtą dla Prusaka zgubę, w przypadku zayŝcia iakiey z Polską woyny. Już ona zaszła. A zguba Prusaka iuż się zaczęła. Tak ważne to przepowiedzenie naszego pisarza, sprawdzone nowym błędem Pruskiego rządu, ŝwiętym iest dla tłumacza, aby go miał odmieniać. Ze iednak, z zmianą okoliczności, prawdy powinny być ŝtosownie brane, dla tego tłumacz zostawiwszy iŝotę dowodow pisarza, obiera, sam tylko czas zapadley iuż woyny, i ŝtosuie do niey to, co autor o niey przed czasem pisał. Pozwolił sobie więc tłumacz w samych tylko od tego uwag mieysca wyrazach, ŝtosowney odmiany. Publiczność, w rzódle swoim czytająca, to, tak powszechnie w Warszawie ulubione dzieło, przeŝwiadczoną zostanie z rzeczonych przyczyn, o ŝlusznosci przedŝewięcia tłumacza. Zacny zaś Niemiecki pisarz poświęciwszy całego siebie dla Polski, przeŝwiadczonym czyni tłumacza, że poświęca i iŝotność dzieła swego, aby mogła przyiać tak lek-

kie odmiany, których okoliczności i pożytek wymagają. Ie że dopełniając włożonego od wielu zacnych osób obowiązku niniejszego tłómaczenia, usiłowano prócz tych lekkich odmian, wreszcie wyślawić to osobliwsze dzieło odpowiadającym w Polskim języku doskonałości Niemieckiego źródła, tak co do doskonałości wyrazow i innych pisania ozdób, iak co do wielkości myśli i rzeczy. Dla których przyczyn ośtrzeżga sobie tłómacz po Drukarniach Warszawskich własność niniejszego tłómaczenia. Zwłaszcza, że dzieło to, prócz, istotnie zawartej w sobie nauki i zabawy, pierwszą wyślawia publiczności, w kraju naszym, literacką praktykę, że toż samo, iedno, Niemieckie dzieło, prócz tego naszego tłómaczenia, ma się znajdować tłómaczonym w Warszawie właśnie iednegoż czasu, i od inney ręki. Zdarzenie takie, w Francyi, nie nowiną bywało. A dzysiaj, widzę, trafia się iuż i w Polsce! Dzięki— oświeceni, i wolności!— Sine fictione didici, & sine invidia communico. Sapientiae VII. 13.

(2) Niech nikt nie posądza wyrazow w tym mieyscu naszego miłośnika swobod Polskich, iakoby, tą nieświadomością, przyganiać miał, niedostatkowi wolności pisania i sumnienia u nas. Wszakże dzieła tego nie mógł robić przed czasem powstania Polski. Więc gdy pracował nad nim, wiedział iuż o upowszechnionym od Rady Zastępczey wyroku, którego użytku i sam iuż kosztował. Nie!— on tu nas owszem oświeca w tym, w czym dotąd mamienismy byli. Przeszły nasz arbitralny rząd, urzędowni stronnicy okrucieństwa nad rodem człowieczym, uciśnieni przemocą uczeni oświeciciele rozumu, te, i tyfiączne inne twory, nie wmawiałyż w nas dotąd zmyslonych niebezpieczeństwu z wolności pisania i sumnienia? Uprzedzeni tym, niemusieliżemy, aby na oko przynajmniej, potępiać Francuzkich swobod? Nie sądziliżemy dotąd, Prus, za iedyny wzór umiarkowania niby, w wolności pisania? Tak iest! Ale to było fałszem cośmy sądzić musieli. Była to nie świadomość, nie— wolności, ale nieświadomość— wolności Pruskiej.— O Polacy! człowiek wszędzie człowiekiem, pod naysurowszym nawet despotyzmu usiódłaniem. Rząd to Pruski, despotycznym iest, ale nie naród. Kto bywał w Prusach, słyszał iak tam mawiaia. Kto czytał z zagłębieniem się łameczne zięgi, dociekł iak tam myślą. Dopieroż kto świadom istoty Ewanielicznego wyznania, ten świadom i owej przewagi, którą ma w umysłach Pruskiego narodu wolność pisania i sumnienia.— O toż; co tu autor nieświadomością nazywa. Wszak się tłumaczy z tego w dalszym ciągu..



F
XVIII
1.917